GLOBALNIE · ANALIZA

10 LAT WOJNY W SYRII. OD POKOJOWYCH PROTESTÓW PO GLOBALNY DŻIHAD

Michał Nowak · 15 marca 2021

Nietrudno dziś znaleźć dziesiątki tożsamych ze sobą analiz źródeł obecnej sytuacji w Syrii. Przedstawiają one uproszczone podejście do konfliktu, jako wystąpienia przeciwko krwawemu dyktatorowi przez dążących do wolności i demokracji rebeliantów. Rzeczywistość wygląda zgoła inaczej.

Spontaniczna rewolucja, ale czy na pewno?

Gwałtowane, antyrządowe protesty wybuchły na fali arabskiej wiosny w połowie marca 2011 roku. Stało się to w syryjskim mieście Daara na południu kraju, blisko granicy z Jordanią, w efekcie aresztowania kilku nastolatków, którzy wcześniej mieli namalować antyrządowe graffiti. Protesty nasilały się w całym kraju, lecz ominęły największe syryjskie miasta – Damaszek i Aleppo.

Oczywistą nieprawdą jest więc twierdzenie o buncie całej syryjskiej ulicy przeciwko Assadowi – taki obraz przedstawiały media na początku konfliktu. Przeciwko Prezydentowi wystąpiły przede wszystkim spauperyzowane przedmieścia oraz mieszkańcy mniejszych miejscowości.

Mitem dotyczącym początków wojny w Syrii jest także przekonanie o wykorzystywaniu ostrej amunicji przez syryjskich żołnierzy w starciach z pokojowymi protestującymi. Już w początkowych miesiącach 2011 roku zaczęły pojawiać się nagrania rannych policjantów, uzbrojonych jedynie w tarcze i pałki. Oglądając filmy z Daary czy Homs, widać skulonych syryjskich żołnierzy przemieszczających się pod osłoną czołgów. Miało być to dowodem na bezwzględność wojska, które siłą tłumi protesty nieuzbrojonych cywili. Dlaczego jednak chowali się oni za czołgami? Czyżby groził im ostrzał ze strony ukrytych w miastach i wśród cywilów uzbrojonych bojowników?

> **W kwietniu 2011 roku została użyta broń. Z tego okresu pochodzą pierwsze doniesienia o rannych i zabitych syryjskich policjantach i żołnierzach. Można więc postawić tezę, że stroną, która jako pierwsza użyła broni, były siły przeciwne syryjskiemu rządowi.**

Ponadto należy przypomnieć o takich wydarzeniach jak te z Hamy, gdzie kilku policjantów zostało pojmanych, torturowanych i zamordowanych, a ich poćwiartowane ciała wrzucono do rzeki. W Jisr al Shughur zamordowano ponad stu kadetów, których wcześniej pojmali bojownicy powiązani z Bractwem Muzułmańskim. Podobnie było w nadmorskim mieście Baniyas. To wszystko miało miejsce jeszcze przed faktycznym rozpoczęciem działań zbrojnych. W odpowiedzi na te zdarzenia syryjskie siły bezpieczeństwa rozpoczęły siłowe zwalczanie tzw. rebeliantów, co doprowadziło do eskalacji konfliktu.

Kolejnym mitem jest twierdzenie, że syryjscy rebelianci byli w swoim przekonaniu prodemokratyczni i przeciwni sektariańskiemu (opartemu o podziały religijne) podejściu do konfliktu. Już w 2011 roku dochodziło do zbrodni przeciwko mniejszości alawickiej, w trakcie tego roku pojawiały się nagrania wzywające do oczyszczenia Syrii z niewiernych.

> **Dość szybko wśród całej gamy organizacji rebelianckich pierwsze skrzypce zaczęły grać ugrupowania ekstremistyczne, finansowane przez państwa Zatoki Perskiej, głównie Arabię Saudyjską i Katar, ale również Turcję.**

W 2012 roku, w czasie gdy cały zachodni świat zachłyśnięty był wizją bojownika o wolność z Wolnej Armii Syryjskiej, doszło do pierwszego ataku przeprowadzonego przez zamachowca samobójcę z użyciem samochodu pułapki. Zresztą tzw. Wolna Armia Syryjska nigdy tak naprawdę nie istniała, a była zbiorem setek mniejszych i większych ugrupowań rebelianckich mających zupełnie inne interesy – zależne od wspierających ich mocodawców. Bardzo szybko doszło pomiędzy nimi do wewnętrznych konfliktów, z których zwycięsko wyszły te najbardziej radykalne, jak Jaish al-Islam (słynące z tego, że trzymało na dachach zajmowanych budynków w klatkach alawickie kobiety, co miało powstrzymać naloty), Ahrar al-Sham (którego bojownicy brali udział w czystkach etnicznych i religijnych), czy formalnie powiązane z Al-Kaidą Jabhat an-Nusrah. Grupy te działały na długo przed pojawieniem się w Syrii Państwa Islamskiego.

CZYTAJ TAKŻE: 2021 – wojna z Iranem?

Globalizacja źródłem problemu

Geneza konfliktu przedstawiana w polskich i zachodnich mediach jest bardzo uproszczona. Nie był to wcale konflikt, w którym naród powstaje przeciw despotycznej władzy.

Po części rebelia była powstaniem lokalnych możnowładców, którzy zajmowali się działalnością z pogranicza szarej strefy – przemytem, handlem bronią i narkotykami. Były to klany uboższe, zepchnięte na margines, niezaadaptowane do nowoczesnego państwa i osiadłego trybu życia na obszarach miejskich. To na terenach będących pod ich kontrolą wybuchła rebelia.

Matecznikiem rebelii były dwa miasta z pogranicza Syrii, mocno zinfiltrowane przez zwolenników Bractwa Muzułmańskiego – Homs (leżące 20 kilometrów od granicy z Libanem) oraz Daara (położona przy granicy z Jordanią). Wieloletni przemyt ułatwił pozyskanie broni, która ukryta czekała na stosowny czas. Oba miasta zamieszkiwały pozbawione stałego zatrudnienia i perspektyw na życie masy sunnickiej młodzieży.

> **Syryjczycy byli i nadal są bardzo przywiązani do rodzimego modelu państwa – laickiego i scentralizowanego. Dlatego rebelia nigdy nie wybuchła w wielkich sunnickich miastach jak Damaszek czy Aleppo.**

Część Aleppo wpadła w roku 2012 w ręce rebeliantów, ale był to efekt czynników zewnętrznych, rebelianci napłynęli wtedy z peryferii, ze wsi, która przez lata była zacofana względem miast. Zdołali oni opanować przedmieścia miasta i część dzielnic, których nie zdołały obronić służby bezpieczeństwa.

Rebelia nie była ani spontaniczna, ani też czysto polityczna. Cele syryjskiej rewolucji nie były takie jak klas średnich Tunezji czy Egiptu. Dlatego nie można zestawiać ze sobą na równi przyczyny konfliktów we wszystkich państwach arabskich. W moim przekonaniu Syria zebrała żniwo tego, że na początku XXI wieku zaczęła prowadzić politykę integracji z międzynarodowym systemem handlowym. Protestowali obywatele, którym otwarcie handlowe nie przyniosło korzyści.

Mieszkańcy miast czerpali zyski z ożywienia handlu i napływu turystów, ale ceną było szerzenie się korupcji i rosnące bezrobocie. Wycofanie się państwa z gospodarki i pogłębiające się nierówności były szczególnie bolesne dla terenów wiejskich i mniejszych miast. Geografia rebelii jest jednoznaczna – nie miała ona charakteru ogólnospołecznego, czy nawet religijnego – objęła obszary wokół miast i małe ośrodki o charakterze wiejskim. To ich mieszkańcy zasilały szeregi rebeliantów.

Należy wspomnieć fakt, że część biznesmenów bliskich Assadowi z łatwością przestawiła się na nowy kapitalistyczny model gospodarczy w sprywatyzowanym przemyśle. Najbardziej na reformach Bashara al Assada zyskała sunnicka burżuazja dużych ośrodków miejskich, dlatego błędem jest twierdzenie, że sunnici wystąpili przeciw Assadowi.

> **Od dawna w Syrii narastały problemy, które potrzebowały tylko iskry, aby zapłonąć – gwałtowny przyrost demograficzny, bezrobocie, inflacja, powtarzające się okresy suszy, które wypchnęły ludzi ze wsi do miast, gdzie nie mogli znaleźć stałego zatrudnienia. Wszystko to skumulowało się na ogólne poczucie wyobcowania przez migrujące na tereny wokół miast masy ludności wiejskiej.**

CZYTAJ TAKŻE: Pokój czy wojna? Co szykuje Biden dla Bliskiego Wschodu?

Al-Jazeera i kolejne minarety

Błędów nie ustrzegł się także syryjski prezydent. Dążył on do uzyskania środków finansowych na rozbudowę krajowej infrastruktury. W związku z tym pozwolił Arabii Saudyjskiej i Katarowi na wielkie inwestycje w Syrii pod warunkiem braku ingerencji w syryjską politykę. Państwa te budowały szkoły czy szpitale, ale również meczety i madrasy. W nich zaś głoszono wahabicką i salaficką wersję islamu sunnickiego, zgodną z wizją proponowaną przez te państwa, ale całkowicie sprzeczną z syryjską tradycją. Meczety i madrasy budowano w ogromnych ilościach zarówno w wielkich ośrodkach miejskich, jak i na wsiach. W ten sposób ingerowano w tkankę społeczną radykalizując zwłaszcz młodych Syryjczyków. Ci, będąc bez pracy i czując się wyobcowanym we własnym państwie, łatwo wpadali w sidła radykałów. Nawet w chrześcijańskim mieście, Maaluli, zbudowano wielki meczet, z którego codziennie przez głośniki słuchać można było muzułmańskie nawoływania do modlitwy.

> **Z Arabii Saudyjskiej i Kataru napływał ogromny strumień środków finansowych, a wraz z**

> **nim wahabicka i salaficka wizja islamu. Ten sam model Arabia Saudyjska stosuje zresztą w Europie, finansując budowę świątyń i szkół muzułmańskich.**

Już po wybuchu konfliktu, do Syrii stałym i szerokim strumieniem płynęły setki milionów dolarów z państw Zatoki Perskiej, co skrzętnie wykorzystywali sami rebelianci, widząc w tym okazję do szybkiego zarobku. Wystarczyło zrobić kilka zdjęć dzieci w podartych ubraniach stojących w pobliżu gruzowiska, aby otrzymać natychmiastowe wsparcie finansowe na zakup broni i innego sprzętu. Większość tych środków znikała jednak w głębokich kieszeniach bojowników.

Na to nałożyła się popularność satelickich stacji telewizyjnych, takich jak al-Jazeeraz Kataru. Od przejęcia władzy przez Hamida as Saniego w 1995 roku Katar dokonał zwrotu w polityce międzynarodowej i postanowił wspierać wszystkie ruchy opozycyjne wobec arabskich reżimów, jeśli tylko były związane z Bractwem Muzułmańskim i służyły im jako zaplecze. Za pośrednictwem ogólnoświatowej satelitarnej telewizji do państw arabskich były i nadal są przekazywane poglądy Braci Muzułmanów.

> **Wpływ al-Jazeery na syryjską wojnę jest niesłusznie pomijany. Pozbawieni stałego zajęcia młodzi Syryjczycy chłonęli przekaz, który był radykalnie przeciwny świeckiemu modelowi państwa przyjętemu w Syrii Assadów.**

Salaficcy kaznodzieje przekonywali o konieczności obalenia arabskich reżimów i przejęcia władzy przez prawdziwych muzułmanów. Przekaz ten trafił na bardzo podatny grunt i zradykalizował masy sunnickiej młodzieży gotowej do walki. To radykałowie powiązani z Bractwem Muzułmańskim w początkowym okresie konfliktu skupili wokół siebie sfrustrowane, młode społeczeństwo peryferii i wykorzystali je do wywołania rebelii. Od samego początku kazania saudyjskich czy katarskich imamów, podobnie jak rzucane przez nich fatwy wzywające do obalenia tego czy innego przywódcy przedostawały się za pomocą telewizji i Internetu przez granice i wpływały na rozwój kryzysu syryjskiego.

Globalizacja odegrała ogromny wpływ na sytuację w Syrii i rozwój konfliktu. To dzięki Internetowi i nieszczelności granic z Turcją bardzo szybko szerzyła się ideologia dżihadu. Dżihadyści przedstawiali wojnę w Syrii jako konflikt religijny sunnitów i szyitów, dzięki czemu ułatwione było przekonanie tysięcy sunnitów do wyjazdu do Syrii. Powstała w ten sposób „sunnicka międzynarodówka" złożona z mieszkańców państw arabskich, Europy, Kaukazu, Chin i właściwie wszystkich innych państw, w których żyją sunnici.

> **Już w 2012 roku syryjskie władze donosiły o pojmaniu i zabiciu zagranicznych bojowników powiązanych z Al Kaidą, ale właściwie wszyscy dziennikarze i światowi przywódcy wyśmiewali te przekazy, gdyż pochodziły one z Damaszku. Być może gdyby w tym czasie dziennikarze pracowali uczciwiej, opinii społecznej udałoby się zmusić swoich przywódców do zatrzymania kampanii wsparcia dla syryjskich rebeliantów. Prawdopodobnie udałoby się wtedy uniknąć powstania Państwa Islamskiego i dziesiątek tysięcy ofiar.**

To wszystko sprawiło, że pokojowe protesty, które wybuchły w 2011 roku pod hasłami reform gospodarczych kraju, bo początkowo niemal nie podnoszono haseł wzywających do ustąpienia Assada, dość szybko zostały zdominowane przez radykalnych islamistów. W kraju zaczęły organizować się ugrupowania rebelianckie otrzymujące wsparcie ze Stanów Zjednoczonych oraz państw Zatoki Perskiej. Do Syrii docierały setki sunnickich ochotników z całego świata, dzięki kampanii rekrutacyjnej uruchomionej za pośrednictwem mediów społecznościowych i ułatwieniu tego procederu przez Ankarę. Coraz silniejsze uzależnienie syryjskich rebeliantów od finansowania i dostaw broni z Arabii Saudyjskiej oraz Kataru przyspieszyło ich radykalizację. W wyniku tego umiarkowane grupy zaczęły tracić na znaczeniu. Do końca 2012 roku większość „umiarkowanych" grup rebelianckich upadła na skutek niezdyscyplinowania, szerzącej się korupcji i nieskuteczności w walce. Kontrolę nad ruchem rebelianckim przejęli radykałowie. Cała syryjska opozycja została zdominowana przez Państwo Islamskie, Jabhat al-Nusrę oraz inne grupy dżihadystyczne. Zresztą sama rebelia miała charakter dżihadystyczny, co przyznała w 2012 roku ówczesna sekretarz stanu USA, Hillary Clinton. W żaden sposób nie zatrzymało to programu wsparcia kierowanego do syryjskich rebeliantów.

> **Zachód dokonał całej serii błędów względem Syrii. Był to efekt z jednej strony myślenia życzeniowego i europocentryzmu, których efektem było przekonanie o możliwości przeniesienia zachodniego systemu politycznego na grunt bliskowschodni, a z drugiej nieznajomości historii regionu.**

Zachód chciał widzieć w rebeliantach bojowników walczących o wolność i demokrację. Natomiast nie dostrzegał aktów przemocy wobec chrześcijan i innych mniejszości religijnych oraz etnicznych, a także szerzenia się radykalnego islamu. Cenę za to zapłacili przede wszystkim sami Syryjczycy, ale w dalszej perspektywie również Europejczycy, którzy musieli zmierzyć się z kryzysem migracyjnym napędzanym dodatkowo przez Ankarę.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/10-lat-wojny-w-syrii-od-pokojowych-protestow-po-globalny-dzihad/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć